

ALFRED E. HOUSMAN: PROZODIA, SZALEŃSTWO, METODA, CZEŚĆ DRUGA ZBITKA *GN* I JEJ WŁAŚCIWOŚCI METRYCZNE*

Wybrałem określenie „metryczne” zamiast „prozodyczne”, żeby już na samym wstępie było jasne, że nie biorę pod uwagę reguły u Pryscjana – nie reguły Pryscjana, bo jej brak związku z tematem¹ jest wystarczająco jasnym tego dowodem: „*gnus*” *quoque vel „gna” vel „gnum” terminantia longam habent vocalem paenultimam, ut „regnum”, „stagnum”, „benignus”, „malignus”, „abiegnus”, „privignus”, „Pelignus”*²; i że jeszcze mniej przejmuję się nieuzasadnionym wnioskiem, jaki się czasem z niej wyciąga, że ta zbitka spółgłosek, tak samo jak *ns* i *nf*, wzdłuża krótką samogłoskę poprzedzającą. Tematem niniejszej rozprawy nie są samogłoski, lecz sylaby – i zdolność grupy *gn* do, jak to się mówi, „utworzenia pozycji”, podobnie jak to jest w przypadku *st* czy *x*, i spowolnienia toku wiersza.

Sześćdziesiąt lat temu mogłoby się wydawać, że ta kwestia jest rozstrzygnięta. Lucian Müller stwierdza na temat *gn* w środku wyrazu „*semper porrigitur dactylicis correpta vocalis, si sequatur gn*”, a o *gn* na początku wyrazu „*gn succedens longam efficit priorem*”³. Wydawcy nie zawsze, ale jednak przeważnie przestrzegali tej zasady, gdy tylko o niej pamiętali. Teraz, mimo że niektórzy wciąż się jej podporządkowują, inni nie tylko ją łamią, ale próbują w ogóle obalić. I zanim przejdę do prezentacji faktów istotnych dla sprawy oraz, mam nadzieję, do wyciągnięcia z nich wniosków, przedstawię parę przykładów strategii i taktyki buntowników.

Na początek weźmy uwagi Hugona Magnusa do *Ov. Met.* VI 468, gdzie idąc za większością rękopisów drukuje on *ad mandata Prögnēs*, i dodaje „*de positione gn cf. Comm. Cat. p. 193 sq. Friedrich*”, i do X 531, gdzie daje *piscosamquē Gnidon* z adnotacją „*cf. ad Catullum 36, 13 Friedrich*”⁴. Skoro już wygląda na to, że dla rodaków Lachmanna i Meinekego pan Gustav Friedrich⁵ stanowi autorytet w dziedzinie prozodii, udajmy się wobec tego wprost do tej krynicy nauk.

* Oryginał pt. *Prosody and Method II. The Metrical Properties of gn* wydrukowano w *Classical Quarterly* 22, 1928, s. 1–10 (jeśli nie zaznaczono inaczej, przypisy pochodzą od tłumacza).

¹ Pryscjana w tym miejscu zajmuje się sufiksami służącymi do tworzenia przymiotników od rzeczowników.

² *Grammatici Latini*, wyd. H. Keil, t. II, Lipsiae 1859 (reprint: Georg Olms, Hildesheim 1961 i 1981), s. 82, l. 7–9.

³ L. Müller, *De re metrica poetarum Latinorum praeter Plautum et Terentium*, wyd. II, Petropoli et Lipsiae 1894 (wyd. I – 1861), s. 315–316.

⁴ *P. Ovidi Nasonis Metamorphoseon libri XV*, wyd. H. Magnus, Berlin 1914; reprint: Arno Press, New York 1979.

⁵ *Catulli Veronensis liber*, wyd. G. Friedrich, Lipsiae 1908.

W komentarzu od Cat. 36, 13 *Anconā Gnidumque* (znanym też jako „Comm. Cat. p. 193 sq.”) pan Friedrich dzieli się następującymi uwagami:

Przekazane przez rękopisy *Gnidum* trzeba przypisać Katullusowi, tak samo jak *gnatis* w heksametrze 64, 298: *inde pater divom sancta cum coniuge gnatisque*. Gdy ktoś sądzi, że *gn* w odróżnieniu od innych przypadków *positio debilis*⁶ zawsze tworzy pozycję, to się myli.

Następnie słusznie zauważa, że stwierdzenie, które dopiero co przytoczyłem z Pryscjana, odnosi się wyraźnie tylko do zakończeń *-gnus*, *-gna*, *-gnum* i nie przesądza, iż *gn* tworzy „pozycję”, a potem kontynuuje:

Ale czy Rzymianie mówili *īgnis* czy *ignis*, nie jest pewne. W każdym razie w Ter. *Eun.* 777 mamy *quid īgnauē*, a w *CIG* I, 1060 KOFNITOIY.

To stwierdzenie jest bardzo nieostrożne i fatalne dla jego argumentacji. Miałowicie, jeśli samogłoska w *ignis* była krótka, to fakt, że w poezji ta sylaba jest zawsze długa, musi mieć przyczynę w tym, że *gn* zawsze tworzy pozycję. Cytowanie zaś *quid īgnauē* z komika jest nie na temat i można to prosto wykazać przytaczając *tibi ēuenit* z Plaut. *Merc.* 774⁷.

Oczywiście *gn* tworzyło pozycję dużo rzadziej – w przypadkach takich jak *Carm. epigr.* 1076, gdzie wśród wersów całkiem nienagannych pod względem prozodii znajduje się heksametr: *paene immatura morte ereptam sibi gnatam*.

Przytoczę parę tych wierszy, żeby czytelnik mógł razem z panem Friedrichem podziwiać ich „całkiem nienaganną” prozodię: *nam postquam et monumento hoc condecoravit* – to jest heksametr; *heic sica quas rapit mortis acerba quis* – to jest pentametr; *heu quantum mater in biciociost* – a to jest pentametr tworzący parę z heksametrem pana Friedricha⁸.

Tak samo 986, 11 *quem vos inspicere et vestris ostendere gnateis*.

Oczywiście, a wiersz zaczyna się od heksametru *qui legis et flores viae carmina pia*.

Rozumie się samo przez się, że także pochodzący z greki wyraz *cygnus* nie stosuje się do reguły Pryscjana, tym mniej *Progne*. Mart. IX 103, 2 *quae capta est alio nuda Lacaena cygno*. Przekaz manuskryptów jest jednomyślny...

⁶ Wyrażenie *positio debilis* opisuje sytuację, gdy samogłoska kończy jeden wyraz, a wyraz następny zaczyna się od pary spółgłosek.

⁷ W obu wypadkach zachodzi częste u Plauta i Terencjusza skrócenie jambiczne.

⁸ Wszystkie cztery wersy pochodzą z jednego napisu, jest to inskrypcja nagrobna z Kartagenu, opublikowana w połowie XVIII wieku, dziś zaginiona. Składając widoczne błędy na ignorancję przepisywacza wers ten poprawia się następująco: *heu quantum mater <fleverit>*, *indiciost*. Podobnie pentametr zacytowany nieco wyżej to ma być *hic sita, quas rapuit mortis acerba quies* (albo *dies*), a heksametr *nam postquam <tumulo> et monumento hoc condecoravit*. Utwór sam w sobie mógł być więc całkiem znośny, ale mimo to trudno go uznać za istotny dowód w sprawie prozodii Katullusa.

Nieprawda: najstarszy rękopis (E z dziesiątego wieku) i cała familia (γ), do jakiej należy, dają *cycono*, tak jak to postulował Lachmann komentując Lucr. III 7⁹. Ale pan Friedrich w czasie prac nad wydaniem Katullusa nie widział żadnego innego Marcialisa niż w wydaniu Friedländera¹⁰, nie zdając sobie przy tym sprawy, że aparat krytyczny Friedländera to ułuda i pułapka¹¹.

...i tak też drukuje Friedländer cytując *Fragm. Bobiense (Grammatici Latini, t. VII, s. 539 Keil): l m n r liquidae vocantur, quia in metro saepe deficiunt, ut... „nuda Lacaena cygno”*.

Ten fragment, *Grammatici Latini, t. VII, s. 538–539, za cod. Vindob. 16 (z VIII/IX wieku)*, który pan Friedrich spisuje od Friedländera z wszystkimi błędami i opuszczeniami, wygląda w rzeczywistości tak: *l m n r liquidae vocantur, quia in metro saepe deficiunt* [nie *-ant*]: *l, ut „neve flagella”, m, ut „distincta smaragdo”, n, ut „nuda Lacena cigno”* [nie *Lacaena cygno*], *r, ut „ne desere, frater”*. A więc jedyną rzeczą, jaką gramatyk zaświadcza w tym wyrazie, jest *n* – to tylko rękopis zaświadcza *g* zamiast *c*, i tak samo zaświadcza *i* zamiast *y*, czego nikt, nawet pan Friedrich, nie przyjmie, gdyż nikomu to nie jest do niczego potrzebne.

Następnie pan Friedrich przepisuje od Friedländera następujące odsyłacze, bez próby ich weryfikacji: „*Aus. Epist. 20, 8 quid refert? cornix non ideo ante cygnum; Mosella 316 Māgnētis; Petron. 131 Prōgne; Val. Flacc. III 34 Prōgnesson*”, które Friedländer w podobny sposób zapożyczył z uwag Marklanda do *Stat. Silv. V 3, 222*¹², nie weryfikując przy tym żadnego, a fałszując dwa.

Co napisał Auzoniusz, jest obojętne, a jeśli komuś to sprawia przyjemność, może *cygnum* w 410, 8¹³ dodać sobie do *noscerē γωῶθι 320, 19*¹⁴ i wielu jego innych wykroczeń. Ale spróbujmy zrobić coś, czego nie zrobił ani Friedländer, ani Friedrich, i znajdziemy *Māgnētis* w *Mosell. 316*. Ten wers brzmi, jak następuje: *spirat enim tecti testudine chorus achates*.

Błędny odsylacz, można by pomyśleć. Nie, nic tak wybacznego, jak błędny odsylacz. Tollius¹⁵ i, przypuszczam, inni wydawcy z XVII i XVIII wieku drukowali, zamiast *chorus achates*, koniunkturę znakomitego, ale kiepskiego z metryki, uczonego i krytyka tekstu Gronoviusa – *vera Magnetis*¹⁶. Markland, którego znajomość prozodii

⁹ *T. Lucreti Cari De rerum natura libri sex*, wyd. Carl Lachmann, Berolini 1850.

¹⁰ *M. Valerii Martialis Epigrammatum libri*, wyd. Ludwig Friedländer, Lipsiae 1886 (reprint: Hakker, Amsterdam 1961)

¹¹ Za źródło tego wyrażenia uważa się przemówienie sądowe lorda Thomasa Denmana (1779–1854), który wydając wyrok w sprawie O’Connella przeciw Koronie (wrzesień 1844 r.) ostrzegł, że sądy przysięgłych mogą się stać „uładą, kpiną i pułapką”.

¹² *P. Papinii Statii Silvarum libri quinque*, wyd. Jeremiah Markland, Londini 1728.

¹³ Housman używa numeracji utworów Auzoniusza z wydania *D. Magni Ausonii Burdigalensis opera*, wyd. Jean-Baptiste Souchay, Parisiis 1730.

¹⁴ *Aus. De herediolo 19*.

¹⁵ *D. Magni Ausonii Burdigalensis Opera*, wyd. Jacob Tollius, Amstelodami 1669.

¹⁶ Johann Friedrich Gronovius zaproponował tę poprawkę w liście do Nicolaasa Heinsiusa starszego z 3 grudnia 1637 roku, zob. Pieter Burman, *Sylloge epistolarum a viris illustribus scriptarum*, t. III, Lugduni Batavorum 1727, s. 40.

nie była tej miary, co Bentleya¹⁷ i Dawesa¹⁸, kupił to bez wahania. Friedländer, z beztróską naturalną u kogoś, kto zajmuje się czymś tak łatwym i przyjemnym, jak krytykowanie Lachmanna, radośnie to odeń skopiował. I oto znajdujemy tę koniekturę Gronoviusa, świeżą jak stokrotka, w komentarzu pana Friedricha.

Przejdę teraz do jego kolejnych zmyśleń. „Petron. 131 *Prögne*”: *Prögne*, jak się można domyślić, to lekcja większości rękopisów Petroniusza pochodzących z okresu między XII a XV wiekiem. Ale najlepszy rękopis, z XI albo X wieku, miał pierwotnie *Procne*, gdzie *c* zostało potem zmienione na *g*. Taka nauczka dla tych, co są w stanie się czegoś nauczyć. I ostatnie: „Val. Fl. 3, 34 *Prögnesson*”. To, na ile zdołałem stwierdzić, jest całkowicie wynalazkiem Friedländera. Markland, od którego skopiowano odsyłacz, podaje *Procnesson* (tak jak cytując Petroniusza *Procne*) – bo taka jest lekcja kodeksu V, który jest naszym praktycznie, a może i zupełnie jedynym źródłem tekstu Waleriusza Flakkusa. A ja nie jestem w stanie znaleźć lekcji *Prognesson* w żadnym z rękopisów i wydań.

„Wobec powyższego”, kontynuuje pan Friedrich nie podejrzewając nawet, jak humorystycznie to brzmi, „nie należy zmieniać przekazanego jednomyślnie Ov. *Met.* X 531 *piscosamque Gnidon gravidamque Amathunta metallis*, a tym mniej VI 468 *ad mandata Prognēs et agit sua vota sub illa*” – to te dwa wersy komentuje Magnus, a jego komentarz stanowi osnowę mojej rozprawki. Pan Friedrich dodaje do tego Hor. *Carm.* I 15, 17 *spiculā Gnosii* i Sen. *Herc. fur.* 18 *sertā Gnosiacae*, a potem dorzuca: „tak samo Kiessling ma rację drukując Hor. *Sat.* II 5, 28 *vivet uter locuples sinē gnatis, improbus, ultro*”.

Nie tylko Kiessling, ale w ogóle najlepsi specjaliści od prozodii wśród wydawców Horacego: Meineke¹⁹, Haupt²⁰ i Lucian Müller²¹, czytają *sinē gnatis* – i nie ma cienia wątpliwości, że mają rację. Ale gdy pan Friedrich postanawia na *Satyrach* Horacego oprzeć argumentację dotyczącą Katullusa: „Rozumie się samo przez się, że wobec powyższego należy zachować także 64, 298 *inde pater divom sancta cum coniuge gnatisque*” – to zdanie, kończące jego komentarz, posłuży świetnie do inauguracji mojego wykładu.

Wykład ma dwie części, a przykłady dzielą się na dwie klasy, stosownie do tego, czy skrócenie występuje w środku jednego wyrazu, czy na styku dwóch. Ten ostatni przypadek, kiedy po krótkiej wygłosowej następuje *gn* w nagłosie, jest lepiej udokumentowany i zostanie omówiony najpierw. I przede wszystkim zajmę się jedynym rdzennie łacińskim słowem, jakie wchodzi tu w rachubę²², mianowicie wyrazem *gnatus*, który się nam tu właśnie pojawił po raz czwarty.

¹⁷ Richard Bentley (1662–1742) – sławny angielski filolog klasyczny.

¹⁸ Richard Dawes (1708–1766) – angielski filolog klasyczny, którego najwybitniejszym dziełem były *Miscellanea critica*, Cantabrigiae (Cambridge) 1745.

¹⁹ Q. Horatius Flaccus, wyd. August Meineke, Berolini 1835.

²⁰ Q. Horatii Flacci opera omnia, wyd. Moriz Haupt, Lipsiae 1851.

²¹ Q. Horatii Flacci carmina, wyd. Lucian Müller, Lipsiae 1869.

²² Terentianus Maurus 894 ma *quandō „Gnaeum” enuntio*, ale to, jak stwierdza Müller *De re metrica...*, s. 386, „exemplorum libertate excusabitur”, tak samo jak 887 *quandō μνήμην atque μνᾶσθα dictitatque Mνεσθῆα*. Istnieje jednak jeszcze jeden łaciński wyraz, o którym czuję się w obowiązku wspomnieć, gdyż został w niewytłumaczalny sposób przeoczony przez reakcjonistów:

Kiedy manuskrypty Horacego dają *sinē gnatis* w *Sat.* II 5, 28, nie ma cienia wątpliwości, że tak właśnie napisał autor. Horacy-satyryk ignorował pozycję tworzoną przez rozpoczynające następny wyraz pary spółgłosek nawet wtedy, kiedy druga z nich nie była *liquida* – i pisał *fornicē stantem, velatumquē stola, saepē stilum, quia scilicet, malā stultitia, mihi Stertinius*, a nawet *fastidire strabonem* i *praemia scribae*²³. Taka była tradycja satyry, to widać już u Lucyliusza. I gdyby przekaz rękopiśmienny przypisywał to skrócenie Lukrecjuszowi albo Propercjuszowi, u których można znaleźć *mollia strata, benē spondebant* i wiele podobnych miejsc, byłoby to nie mniej wiarygodne. Ba, skoro *gnatus* i *gnata* wstępują jako zwykłe formy tego rzeczownika w rękopisach *Satyr* Horacego, pojedynczy wyjątek powinno się przyszczać poprawić, przyjmując emendację *Aulidē gnatam* proponowaną przez Kellera²⁴ i Müllera²⁵ w II 3, 199²⁶.

Teraz jednak przejdźmy do rzekomej paraleli z Katullusa, 64, 298: *inde pater divum sancta cum coniugē gnatisque / advenit*, i przejdźmy też od zwyczajów Horacego do zwyczajów Katullusa. Ze wszystkich poetów łacińskich Katullus jest tym najbardziej wrażliwym na pozycję – nigdzie jej nie ignoruje za wyjątkiem tradycyj-

niewytłumaczalny, gdyż wyrazem tym jest własne nazwisko pana Magnusa. Akcent paroksytoniczny *Máγνος* powinien być sygnałem (choć w rzeczywistości nie można temu wierzyć), że samogłoska sama w sobie była krótka; a że *gn* niekoniecznie wzdłuża sylabę, potwierdza nam rzecz święta i niepodważalna: przekaz rękopisów. Widzę dwa przykłady u Katullusa, 90, 1–3: *nascatur māgnus ex Gelli matrisque nefando / coniugio et discat Persicum haruspicum / nam māgnus et matre et gnato gignatur oportet*, i jeden w moim ulubionym heksametrze *Ciris* 374: *inde māgno geminat lōvi frigidula sacra* (przyp. aut.). W wierszu Katullusa przyjmuje się poprawkę proponowaną przez późniejsze rękopisy – *magus*. Również w *Ciris* drukuje się za najstarszym z rękopisów, odkrytym dopiero w r. 1953, *mago*, a *geminat* zastępuje się koniekturą Ribbecka *geminata*. Uчени poprawiają na różne sposoby lekcję *frigidula*.

²³ Że zademonstruję ignorancję tego tematu rozpowszechnioną wśród uczonych, którzy aspirują do miana specjalistów od metryki: Vollmer cytując te przykłady na s. 344 swojego Horacego, pod nagłówkiem *ad positionem notanda* dodaje *tibi triplex*, a nie dodaje *vinosā glomus* ani *prece blandus*. A Jebb przy *Soph. Oed. Col.* 996 wyrwawszy się ze zbędnymi uwagami na temat zupełnie normalnego *περιβλέποις* z długą drugą sylabą przytacza *περιδρομή* i *περιγραφή* (z krótką drugą sylabą) jako paralele, i nie jest nawet w stanie zatrzymać dla siebie opinii, że w *Aristoph. Pax* 879 οὗτος, τί περιγράφεις; τὸ δεῖν', εἰς Ἴσθμια prozodia *περιγράφεις* nie jest jednoznaczna. Czy oni nigdy nie słyszeli o książce zatytułowanej *Miscellanea critica* i opublikowanej w 1745 roku? (przyp. aut.). Housman wspomina tu wydania: Horatius, *Carmina*, editio maior, wyd. Friedrich Vollmer, Lipsiae 1907, i Sophocles, *Oedipus at Colonus*, wyd. i przeł. Richard C. Jebb, Cambridge 1900 (reprint: Bristol Classical, London 2004). Co do wspomnianej na końcu książki zob. wyżej, przyp. 18. O ile w tragedii greckiej wzdłużenie sylaby przez *muta cum liquida* jest częste, w komedii zdarza się tylko w wierszach parodiujących inny styl poetycki. Dlatego druga stopa w wierszu Arystofanesa musi być trybrachem, a nie anapestem.

²⁴ *Q. Horatii Flacci opera*, wyd. Otto Keller i Alfred Holder, t. II, Lipsiae 1868.

²⁵ Zob. wyżej, przyp. 21.

²⁶ Gdy pan Friedrich powiada komentując II 5, 28: „także dźwiękowo *sine natis* (ne-na) brzmi o wiele gorzej”, objawia ową godną pozazdroszczenia wrażliwość ucha, jaka charakteryzuje uczonych nie mających pojęcia o prozodii. Ani Horacy, który napisał nie tylko *sine nascitur* w *Sat.* I 3, 68 i *bene nata* w *Carm.* IV 4, 36, ale nawet *sine nervis* w *Sat.* II 1, 2, ani żaden inny poeta łaciński nie aspirował do wyżyn wyrafinowanej elegancji pana Friedricha. Wiele czasu można strawić wyliczając z Owidiusza przykłady na *bene natus, ordine, origine, sanguine natus, Agamemnone, Amazone, Amythaone, Andraemone, Apolline, Ixione, Polypemone natus* (przyp. aut.).

nego i nieuniknionego *undā Scamandri*; i nie tylko ma *potē stolidum, modō scurra, nefariā scripta, gelidā stabula, nullā spes*, ale nawet, w jednym i tym samym metrum, *Propontidā truce mve, impotentīā freta* i *ultimā Britannia*. To jest jeden test, ogólny, który pozwala ocenić prawdziwość lekcji *coniugē gnatisque*; ale jest jeszcze jeden, szczegółowy. Zwykłą formą tego rzeczownika w rękopisach Katullusa jest ta z *g* na początku, i pomijając ten jeden wers, mamy dziesięć przykładów na *gnatus* i *gnata*, a osiem na *natus* i *nata*. Ale wszędzie poza tym jednym miejscem ten wyraz, gdy następuje po krótkiej samogłosce, jest pisany bez *g*: 62, 22 *avellere natam*, 64, 324 *carissime nato*, 401 *funera nati*, 403 *impia nato*, 67, 26 *semine natus*. Co opętało Katullusa, że także tutaj nie napisał *coniuge natisque*?

Kiedy dotrze do nich, że „rozumie się samo przez się” nie załatwia sprawy, i zaczną się zastanawiać, co powiedzieć, powiedzą zapewne to: że nie jest prawdopodobne, by kopiści zmienili częściej występujące *natis* na formę rzadziej spotykaną. Ale, pomijając już, że u Katullusa częściej występującą formą jest *gnatus*, taki argument, mimo że często używany, nie jest zbyt ważki. Kopiści, inaczej niż w wyobrażeniu tych uczonych, co to nie czytają rękopisów, dość często zmieniają formy bardziej rozpowszechnione na rzadsze – ale na teraz wystarczy jeden przykład. Drugi co do ważności rękopis *Heroid* Owidiusza, G, jest o dwa wieki starszy niż główne rękopisy Katullusa i bez porównania lepszy – i on w XII 187 daje *respicē gnatos*. Najlepszy rękopis, P, stracił wiele stron i gdyby stracił też tę, wymachiwano by nam tym skróceniem przed oczami podobnie jak w *Cat.* 64, 298. Ale on ma tę stronę i na niej jest napisane *natos*, i tak samo w pozostałych manuskryptach.

Zakończę tę część aktem efektownej wspaniałomyślności. W *Sen. Tro.* 246–248 *placita nunc subito improbas / Priamique natam Pelei nato ferum / mactare credis* najlepszy rękopis, E, ma *patriamquē gnatam*, co niektórzy pewnie uznają za godne przyjęcia, przynajmniej częściowo.

Wszystkie pozostałe wyrazy będące przedmiotem sporu są greckie – i żaden z nich nie jest po grecku pisany przez γν. Łacińskie *g* w każdym z nich reprezentuje greckie κ. I wiemy, że w każdym z nich Rzymianie oddawali greckie κ przez *c*. Kiedy więc, na przykład, rękopisy Owidiusza prezentują *piscosamquē Gnidon* w *Met.* X 531, rozsądny badacz będzie chciał się dowiedzieć dwóch rzeczy: dlaczego Owidiusz miałby pisać *Gnidon* z niezwykłym skróceniem sylaby poprzedzającej, skoro mógł równie dobrze napisać *Cnidon* bez takowego; i jaka jest waga świadectwa średniowiecznych kodeksów co do tego szczegółu pisowni. Ale to są właśnie takie pytania, jakich badacze w rodzaju panów Friedricha i Magnusa nigdy sobie nie zadają.

Weźmy na początek nazwę Κνίδος. Miejsca, gdzie znajduje się *Gnidus* poprzedzone krótką sylabą, i gdzie próbuje się obronić tę lekcję, to *Cat.* 36, 13 *Anconā Gnidumque* i *Ov. Met.* X 531 *piscosamquē Gnidon*. Najstarsze rękopisy Katullusa to druga połowa XIV wieku, najstarsze Owidiusza – wiek XI. Ale wers Owidiusza jest dwukrotnie cytowany przez Pryscjana, jego najstarsze kodeksy datują się na IX stulecie. Co prawda na s. 10 w wydaniu Keila²⁷ mają *Gnidon* – ale na s. 52 mają

²⁷ Zob. wyżej, przyp. 2.

Cnidon, za wyjątkiem jednego, który podaje *Gnidum*. Co sam Pryscjan napisał w tych miejscach, tego nie jesteśmy w stanie się domyślić z kontekstu, ale jaką pisownię tego wyrazu uważał za poprawną, to wiemy, bo na s. 42, gdzie wylicza różne kombinacje spółgłosek, podaje *cn*, *Cnidus*, ... *gn*, *Gnaeus* – świadectwo, którego nie odnotowuje *Thesaurus Linguae Latinae*.

Ale dlaczego sprzymierzeni nie cytują bardzo znanego miejsca, gdzie *Gnidus* następuje po krótkiej sylabie w rękopisach o wiele starszych i lepszych niż kodeksy Katullusa i Owidiusza? Z dobrego powodu. To wers Hor. *Carm.* I 30, 1, gdzie lekcję *reginā Gnidi* podaje nie tylko pospolita tłuszcza kodeksów Horacego, ale też kilka najważniejszych, ACλI, z których najstarszy datuje się na rok mniej więcej 900. Ale niestety grupka jeszcze ważniejsza, BRδφψ, najstarszy datowany w przybliżeniu na rok 800, ma *Cnidi*, i w takiej samej formie ten wers jest cytowany przez *cod. Par.* 7530 Serv. *de metr. Hor.*²⁸, z VIII wieku, by już pominąć *cod. Pal.* 1753 Mar. Vict. *de metr. Hor.*²⁹, z wieku IX. Gdybyśmy mieli rękopisy Katullusa i Owidiusza tak dobre, jak Horacego, to jak panowie Friedrich i Spółka myślą: czy, inaczej niż u niego, wszystkie dawałyby *Gnidus*, czy może, tak samo jak u niego, skłoniłyby się ku *Cnidus*? Odpowiedź brzmi, że nie myślą ani jednego, ani drugiego – oni wcale nie myślą. Nie ma miejsca na myśli w umysłach opanowanych przez fascynację błędną prozodią.

Poza świadectwem metrycznym trzech poetów można wykazać, że w ich czasach normalną, o ile nie jedynie stosowaną pisownią było *Cnid-*. Już cytowałem Pryscjana, jego świadectwo potwierdza Mart. Cap. 249: *C [...] consonantes quasdam praecedit, l t r m n, ut [...] Cnidus*. Z drugiej strony istnieje coś, co na pierwszy rzut oka wygląda jak jeszcze starszy dowód na *Gnidus*, Ter. Maur. 890–892:

*tertia uda [czyli n] sic videtur posse G mutam sequi,
Graia verba quando in usum sermo noster suscipit,
Gnosios si dicere arcus insulam aut Gnidum velis.*

Ale jeśli przyjrzyć się kontekstowi, okaże się, że Terentianus (nie mamy jego kodeksów, tylko wydania od roku 1497) musiał napisać *C mutam* i *Cnosios* i *Cnidum*, gdyż dalej mówi, że imię skracane jako *Cn*. wymawia się *Gnaeus*, nadmienia o podobnym skrócie *C*. (*Gaius*) oraz o wyrazie *amurca* wymawianym *amurga*, a potem, 902 n.:

*G tamen, mox tertia uda, rarius componitur,
quando gnatum nominare dicere aut gnarum voles.*

Najstarszy rękopis, w którym znajduję *Gnidus*, to *cod. Moneus* (V/VI wiek), Plin. *Nat. hist.* XIII 59. W dwunastu inskrypcjach cytowanych przez *Thesaurus Linguae Latinae*, z których jedna, *CIL* IV 5533, jest z Pompejów, a inna, X 1403 g I 34, z Herkulaneum, pisze się tę nazwę zawsze przez *C*, *Cnidus Cnidius Cnidia*,

²⁸ *Grammatici Latini*, wyd. H. Keil. t. IV, Leipzig 1864 (reprint: Georg Olms, Hildesheim 1961 i 1981), s. 469.

²⁹ *Ibid.*, s. 175.

w jednym tylko przypadku, IX 4929, nie da się jednoznacznie stwierdzić, jaka tam jest litera³⁰.

Z Karii przenieśmy się na Kretę i popatrzymy, czy *Cnosus* będzie bardziej przyjazny dla *G* niż był *Cnidus*. Jest – pisownia *Gnosus* datuje się jeszcze na czasy Augusta i pojawia się na dwóch monetach z epoki, Svoronos nr 190 *GNOS*, 191 *GNO*³¹. Ale *Cnosus* ciągle jeszcze było powszechnie stosowaną pisownią i *C(olonia) I(ulia) N(obilis) CN(osus)* albo *C(nosus)* widnieje nie tylko na monecie nr 180, która jest starsza, ale na 181–183, 188, 189, 192–194, z których niektóre są młodsze. *COL. I. N. CN.* widzimy też w *CIL*, t. III suppl. 12041, a *C. I. N. CNOS.* w 14377, z czasów Klaudiusza. Potem właściwą formę stopniowo zastępowano tą, która była dla gminu łatwiejsza do wymówienia. Ter. Maur. 892 już cytowałem. Ale u Wergilego, gdzie przymiotnik występuje sześć razy, większość głównych kodeksów (z wieków IV–VI) opowiada się za *Gnosius*. No to rzućmy okiem na wersy, gdzie przedtem stoi krótkka sylaba.

W Hor. *Carm.* I 15, 17 od dawna zwykło się drukować *calami spicula Cnosii* – gdyż Horacy-liryk ma inne zasady niż Horacy-satyryk, tak więc w odach nie ma *saepē stilum* ani *sinē gnatis*, ale przeciwnie, II 18, 28 *sordidosque natos* i III 5, 42 *parvosque natos*. Ale kiedy się dowiedziałem, że wydanie Kiesslinga³² ma być poprawiane przez pana Richarda Heinze³³, od razu wiedziałem, że będziemy mieli znowu *Gnosii*, a także *palūs* w *Ars* 65³⁴. No i mamy. *Gnosii* to lekcja wszystkich rękopisów Kellera, z wyjątkiem jednego – ale ten jeden to R, przypuszczalnie najlepszy kodeks w ogóle, a już na pewno najwierniej przekazujący dawną ortografię. R ma *Cnosii*, ale już R² preferuje pospolitą pisownię i w następnej kopii poprawna forma by zniknęła³⁵.

³⁰ Zanim porzucę temat Katullusa, zademonstruję poziom kompetencji pana Friedricha w tej sprawie, a także jego wiedzy i konsekwencji, na podstawie tego, jak sobie poczyną z 64, 36 i 75. W tym ostatnim miejscu drukuje on, za większością wydawców, *iniusti regis Gortynia tecta*, chociaż rękopisy mają *cortinia*, ale sądzi, że ta zmiana wymaga usprawiedliwienia, przeto ją usprawiedliwia: „pisowni *Gortynia* broni Klaudian (*VI cons. Hon.* 634), przeciwko *Ciris* 114 *Cortynius* i *Stat. Theb.* IV 530 *arbiter Cortynius*”. Te trzy przykłady znalazł w komentarzu Baehrensa i nie szukał dalej – temu badaczowi ortografii nie przyjdzie na myśl sprawdzić, czy może ten wyraz występuje u Wergiliusza i jaką pisownię stosują tam kodeksy. I dalej: „*G* w miejscu greckiego κ odpowiada charakterowi języka łacińskiego, por. 11, 6” (Sagas jako odpowiednik Σάκας) – on nie wie, że grecki przymiotnik brzmi Γορτύνιος. A teraz przejdźmy do w. 36, gdzie drukuje, jak wszyscy, *Crannonisque domos*, i zostawia to bez komentarza. Ale zamiast *C* rękopisy mają *G*, zgodnie z zasadą, że *g* w miejscu greckiego κ „odpowiada charakterowi języka łacińskiego”, i tak samo mają starsze i lepsze rękopisy Cic. *De or.* II 352. Dlaczego więc pan Friedrich nie drukuje *Grannonis* w 64, 36 tak, jak drukuje *Gnidum* w 36, 13? Bo *Grannonis* nie wprowadza błędu w prozodii, a co za tym idzie, nie dostarcza panu Friedrichowi lubieżnych podniet (przyp. aut.).

³¹ J. N. Svoronos, Τὰ νομίσματα τοῦ κράτους τῶν Πτολεμαίων, Ἀθήναι 1904.

³² Q. Horatius Flaccus, wyd. Adolph Kiessling, Berlin 1884–1889.

³³ Q. Horatius Flaccus, wyd. A. Kiessling i R. Heinze, Berlin 1898–1906.

³⁴ W wierszu tym osobliwą metrycznie frazę *sterilisve diu palus aptaque remis* Bentley poprawia na *sterilisve palus prius aptaque remis*.

³⁵ W *Carm.* I 21, 8 rękopisy mają *viridis Gragi*, i to jest zwykła pisownia Κράγος w łacińskich manuskryptach, ale pan Heinze jej nie przyjmuje do tekstu, bo nie pieści mu ona ucha żadnym niedozwolonym skróceniem. A w *Carm.* I 3, 6 drukuje *Vergilium* za R, nie *Virgilium* za R² i innymi

Wobec tego, naturalnie, zniknęła z późniejszych i gorszych rękopisów Owidiusza, Seneki, Stacjusza: *Met.* IX 669 *proximā Gnosiaco, Herc. fur.* 18 *mundus puellae sertā Gnosiacae gerit* (ale *fert. a nobis lac e cod. opt.*³⁶), *Silv.* V 1, 232 *lucidā Gnosis*.

Pogląd, że Seneka mógłby napisać *sertā Gnosiacae*, nie jest sam w sobie absurdalny. Mimo że ma on *frigidā spatio* i *undiquē scopuli*, ma też z drugiej strony *enodē Zephyris, tranquillā Zephyri, tramitē zonas*, i *antrā Zethi*, a poza tym forma *Gnosiacus* istniała w jego czasach. Pytanie brzmi, czy po krótkiej sylabie wołałby użyć jej zamiast również istniejącego *Cnosiacus* i czy świadectwo rękopisów nie starszych niż trzynastowieczne (bo lekcja E wskazuje na pisownię *Nosiacae*, dość powszechną w rękopisach) jest jakimkolwiek dowodem, że tak zrobił. Na to pytanie łatwo odpowie, i to poprawnie, każdy, kto podejdzie do sprawy w sposób beznamiętny. Owidiusz ściślej od Seneki przestrzegał reguł prozodii, i chociaż manuskrypty *Metamorfoz* są starsze od senecjańskich, wciąż nie sięgają dalej niż do XI wieku, tak że *Gnosiaco* w IX 669 nie jest bardziej prawdopodobne. A *lucidā Gnosis* w *Stat. Silv.* V 1, 232 nawet mniej. *Silvae* przetrwały tylko w jednym rękopisie z XV wieku, a Stacjusz był poetą bardzo wrażliwym na pozycję. Jedyne przykłady jej zignorowania to nieuniknione *ignē smaragdōs* w *Theb.* II 276, ale krótką wygłosową sylabę wzdłuża przed *st*, ibid. VI 551 *agilē studium*. Ale hola, nie dostrzegam marszu nowoczesności i postępu. P i parę innych rękopisów twierdzi, że tenże poeta napisał *fas et mihi spernere Phoebum* w *Theb.* VII 733³⁷, i ostatnio działający wydawcy im wierzą. Kiedy umiłowanie najlepszego kodeksu współgra ze skłonnością do niedobrej wersyfikacji, nie słyhać ani szeptów rozsądku, ani lamentów Stacjusza. Następną fazą zaspokajania zachcianek będzie czytanie *nihil transit amantes* za P w II 335 i *nihil foedere rupto* w 339³⁸.

Tu się kończy historia rzekomych skrótów przed nagłosowym *gn*, i przechodzimy do jeszcze trudniejszej kwestii skrótów wewnątrz wyrazu. Na początek weźmy *cygnus*.

Horacemu, nie wiedzieć dlaczego, ciągle wolno napisać *donatura cycni, si libeat, sonum* w *Carm.* IV 3, 20, chociaż z rękopisów Kellera tylko C zachowuje tę pisownię, a wszystkie pozostałe zgodnie prezentują *cygni* albo *cigni* z tak pożądanym błędem w prozodii. Ale już w *Mart.* IX 103, 2, jak widzieliśmy, Friedländer i pan Friedrich promują *cygno* wbrew niedowiarstwu Lachmanna. Mówiłem wyżej, że połowa kodeksów Marcialisa podaje *cycno*, i że *Fragmentum Bobiense* ma nie lekcję *Lacaena cygno*, którą ci specjaliści od prozodii zdecydowali się wydrukować, ale *Lacena cigno*, czego się wydrukować nie ośmielają³⁹. Ale teraz pójdę dalej

rękopisami, bo tutaj błędna pisownia nie rekompensuje swej nieortograficzności tym, że wiąże się zarazem z błędem w prozodii (przyp. aut.).

³⁶ Najlepszy z rękopisów Seneki, codex Etruscus (E), podaje ten wers w następującej postaci: *mundus puellas fert. anobis lac egent* (lub *egerit*).

³⁷ Zamiast lekcji *mihi* można przyjąć za Bentleyem lekcję niektórych rękopisów *me* lub zastąpić ją ściągniętą formą *mi*.

³⁸ W obydwu wypadkach do tekstu przyjmuje się *nil*.

³⁹ Daję tu przypis, bo Müller *De re metrica...*, s. 385 przeoczył, że Marcialis w jednym szczególnym przypadku posunął się ze skróceniem dalej niż wszyscy inni poeci klasycy. Ignorowa-

i postawię pytanie, czy *cygnus* to forma, jaką Marcjalis kiedykolwiek widział, albo grupa dźwięków, jaką kiedykolwiek słyszał. Cofnijmy się do czwartego i piątego wieku, do głównych rękopisów Wergiliusza: *cycnus* występuje tu trzy razy, a imię własne *Cycnus* raz. I tak to jest pisane niezmiennie, z wyjątkiem rękopisu M, który ma w trzech miejscach *cygnus*. W palimpseście Korneliusza Frontona⁴⁰ znajdujemy *cycnus* dwakroć, *cygnus* ani razu. Z inskrypcji *Thesaurus Linguae Latinae* nie cytuję żadnych przykładów na *Cygnus* albo *cygnus*, lecz jeden na *cycnus*, sześć na *Cycnus*, jeden na *Cicnus*, jeden na przymiotnik *cycneus* i trzy na wyraz pochodny *cycnion*. Powiedzieć, że gmin w czasach Marcjalisa mógł mówić *cygnus*, jak to bez wątpienia było w przypadku *Gnosus*, to przeoczyć fakt, że gmin nie używał tego słowa. Ta nazwa łabędzia była wyłącznie literacka, i to prawie wyłącznie poetycka. Z całej prozy wcześniejszej niż Fronto cytuje się wszystkiego dziewięć miejsc, z których jedno się nie liczy, bo Mela I 110 objaśnia, dlaczego miasto *Cycnus* się tak nazywało, a sześć jest w *Historii naturalnej* Pliniusza. Plebejusz nazywał tego ptaka *olor*, a kiedy zaczął przymierzać się do greckiej nazwy, wymawiał ją jako *cicinus*, zachowując *c*, tak że przeszła do języka włoskiego jako *cicino* i *cecero*.

Następny, i ostatni już, przypadek to *Prögne* zacytowane z Ov. *Met.* VI 468 *mandata Prögnes* i Petron. 131, 8, 7 *urbana Prögne*. To ostatnie, jak już zaznaczyłem, nie jest zbyt mądrym cytatem, a proste przedstawienie faktów: „*procne* L, *procne* mutatum in *progne* B, *progne* ceteri” poucza dokładnie o tym samym, co „*cnosii* R, *gnosii* R² ceteri” w aparacie do Hor. *Carm.* I 15, 17. Kodeksy, które dają *Progne* w Ov. *Met.* VI 468, są z XI wieku albo późniejsze, a więc są takiej samej wiarygodności, jak te, które podają tę formę w *Fast.* II 629 i 855, *Trist.* V 1, 60 i *Pont.* III 1, 119. Ale do *Fasti* mamy kodeks z X wieku i on podaje *prone* albo *prorne*, a do *Pont.* III 1, 119 mamy rękopis z IX wieku, który ma *Procne*. Najstarszy rękopis, w jakim znalazłem *Progne*, to *cod. Salmasianus* (VII/VIII wiek), *Anth. Lat.* 27 Riese, w tytule utworu. Bezsensowny i niemetryczny wers Plaut. *Rud.* 604 *natas ex Philomela atque ex Progne esse hirundines* jest nieczytelny w palimpseście ambrozjańskim⁴¹, ale widać, że był tam krótszy. I gdyby Plaut miał użyć tego imienia, nie nazwałby tej kobiety ani *Progne* ani *Procne*, ale *Procina*. Najstarsze świadectwo jest w Verg. *Georg.* IV 15 i jest ono kształcące dla tych, którzy się dają kształcić: wszystkie główne rękopisy, MPR, czytają *Procne*, ale *g* zamiast *c* pojawia się już w *cod. Bern.* 184 z IX wieku. Co do inskrypcji, znajduję w *CIL* trzy przy-

nie pozycji przed nagłosowym *gl* jest dość częste, ale Marcjalis, chociaż poganin jak się patrzy, pozwolił sobie na licencję, którą Müller przypisuje wyłącznie poetom chrześcijańskim, i umieścił krótką sylabę na styku dwóch elementów wyrazu złożonego *anäglypta* (IV 39, 8). Zrobił tak wzorem Teokryta *Epigr.* 4 (= *Anth. Pal.* IX 437), 2 ἀρτιγλωφές z krótką drugą sylabą – ale nie należy z tego wnosić, że Teokryt albo Marcjalis skróciliby pierwszą sylabę w *Aglauros*. Gdy Müller dodaje „at non credibilest auctorem *Pervigilii Veneris* posuisse *perviglanda* pro ditrochaeo [46], sed unice amplectemur, quod habes libro Salmasiano: *perviclanda*”, niepokoi się bez potrzeby: autor *Pervigilium Veneris* dopuszcza spondeje w piątej stopie tetrametru, i anapesty też (przy. aut.). Spondeje znajdujemy w w. 60 (*vernīs*) i 91 (*nec me*), a anapesty w w. 55 (*pueri*) i 62 (*aleret*).

⁴⁰ Palimpsest watykański, który odkrył przed r. 1815 Angelo Mai, zawiera tekst korespondencji Frontona zapisany w drugiej połowie V w.

⁴¹ Rękopis G 82 sup. z mediolańskiej Biblioteca Ambrosiana.

kłady (II 5392, III 2935, IX 405^b) na *Procne*, jeden (IX 649) na *Prochne*, jeden (V 1323) na *Procine* – nie ma śladu *Progne*, chyba że w VI 135, gdzie zeznania świadków wahają się między *Caecilia Procne* a *Cecilia Progne*. Pierwszym zadaniem dla tych, co twierdzą, że Owidiusz i Petroniusz skrócili pierwszą sylabę w *Progne*, jest wskazanie podstaw do przypuszczeń, że w ich czasach w ogóle istniała taka forma, jak *Progne*⁴².

Ale obiektem mojej krytyki nie jest zły osąd w jakimś konkretnym przypadku, lecz wadliwa metodologia. Wszystkie wyrazy przytaczane na dowód, że przed *gn* może występować krótka sylaba, poza sytuacjami, gdy cytat jest błędny, mają jedną wspólną cechę: mianowicie są to alternatywne postaci słów, które poza tym pisano również bez *g*. Gdyby ktoś mógł przytoczyć z literatury klasycznej jedno wystąpienie *Polŷgnotus* albo *anāgnostes*, pojedynczy przykład, jak *Epīgnomus* w Plaut. *Stich.* 464⁴³, to by wyglądało na dowód w sprawie i wymagało zbadania. Ale przykłady są takie: łaciński wyraz *gnatus*, pisany też *natus*, i greckie *Gnidus*, *Gnosus*, *cygnus*, *Progne*, pisane też, i pierwotnie, *Cnidus*, *Cnosus*, *cycnus*, *Procne* – i nic poza tym. To nie waży więcej niż κατέγνωσε z krótką drugą sylabą z Eur. *Tro.* 1252, gdy istnieje κνάπτω, albo μαστεύων i ἀμπλακίων z krótkimi pierwszymi sylabami i *potiretur*, i *dēprehendo*: takie osobliwości rękopisy ofiarowują każdemu, kto poprosi. To może stanowić dowód jedynie dla ludzi intelektualnie lub moralnie ułomnych – dla ludzi, którzy nie wiedzą, co to jest dowód, albo dla tych, co postawili przed sobą cel i są zdeterminowani go uczciwie lub nieuczciwie osiągnąć. Kompetentny i rzetelny badacz zada dwa pytania. Po pierwsze, czy to kopiści wprowadzili *g* do tych wyrazów – a odpowiedź brzmi, że to oni. Po drugie, jaki powód mieli poeci, by pisać takie słowa przez *g*, skoro wiąże się to z zastosowaniem licencji, jaka w innych miejscach nie jest dopuszczalna – i na to pytanie odpowie tylko Echo.

Jeśli wyrazy mające alternatywną pisownię mogą być cytowane z rękopisów na potwierdzenie zjawisk metrycznych, pana Friedricha trzeba zrugać za lekkomyślne zepsucie dwóch wersów Katullusa, 63, 8 i 9, w obydwu bowiem spółgłoski *mp* nie tworzą pozycji, w wyniku czego pierwsza sylaba *tympanum* jest krótka:

niveis citata cepit manibus leve tŷmpanum
*tŷmpanum tubam Cybeles tu*⁴⁴ mater initia.

To zjawisko powtarza się u Warrona, ap. Non., p. 49,

*tibi tŷmpa na non inanis sonitus matris deum*⁴⁵,

i u Mecenasa, *Grammatici Latini*, t. VI, s. 262,

⁴² Obnażyłem już fikcję, jakoby Valerius Flaccus miał *Prōgnesson* w III 34. Ci sami ludzie pragnęliby z całego serca czytać *Tēgmessae*, razem z wieloma dobrymi kodeksami w Hor. *Carm.* II 4, 6, ale niestety więcej i lepszych manuskryptów ma *Tecmessae* (przyp. aut.).

⁴³ U Plauta mamy tu do czynienia ze skróceniem jambicznym.

⁴⁴ Powszechnie przyjmuje się poprawkę Calphurniusa *tua*.

⁴⁵ Varr. *Sat. Menipp.*, fr. 132, 1 Astbury. Wydawcy zamiast *tympana non* drukują za Havetem *tympanon*.

*ades et sonante tÿmpano quate flexibile caput*⁴⁶;

a w *Oxyrhynchus Papyri*, t. XIII, s. 43, zebrałem aż pięć przykładów z poezji greckiej na τύπανον z pierwszą sylabą krótką⁴⁷. Tak więc *tÿmpanum* jest zaświadczone o wiele lepiej niż *cÿgnus* czy *Prōgne*, a wobec tego pan Friedrich zaskakuje mnie przyjmując koniekturę Scaligera *typanum*; albo raczej zaskoczyłby mnie, gdybym oczekiwał, że konsekwencja, najskromniejsza z cnót, ma coś do powiedzenia w tym towarzystwie. Ale dowody są dla nich dobre albo złe w zależności od tego, co jest przydatne: krótka samogłoska przed *mp* to nie jest ta usterka prozodii, do której pałają afektem, tak więc nie mają powodu sądzić, że pospolity błąd w przepisywaniu jest czymś innym niż jest⁴⁸.

Przełożył z angielskiego Konrad Kokoszkiewicz

ARGUMENTUM

Alfredus Housman contra opinionem virorum quorundam doctorum, syllabam brevem par consonantium gh antecedentem apud auctores antiquos, quos classicos vocamus, non inveniri demonstrat.

⁴⁶ Maec., fr. 5 Büchner, cytowany przez gramatyka Pseudo-Bassusa. Od czasów Grotiusa drukuje się *typano*.

⁴⁷ Chodzi o komentarz do papirusu *P. Oxy.* 1604, zawierającego fragmenty dytyrambów Pindara. Wydawcy, Bernard Grenfell i Arthur Hunt, przytaczają tam argumenty Housmana na poparcie koniektury Johna Bagnella Bury'ego, który w jednym z dytyrambów (Pind., fr. 70 b, 9 Snell-Mahler) poprawia τύπάνων na τυπάνων. Housman zauważa, że skrybowie dokonali takiej banalizacji słowa τύπανον w *Hymn. Hom.* 14 (*In Matrem Deorum*), 3, Aesch., fr. 57, 10 Nauck, Eur. *Hel.* 1347, Apoll. Rh. I 1139 i *Anth. Pal.* VI 165, 5.

⁴⁸ Housman jest w tym miejscu trochę niesprawiedliwy. Przyjęcie *typanum* przy pozostawieniu *coniuge gnatisque* itp. świadczy mimo wszystko na korzyść konsekwencji wydawcy, gdyż zasada, jaką „buntownicy” próbowali podważyć, to szczególny przypadek reguły *muta cum liquida*, który mówi, że dźwięczna *muta* + nosowa *liquida* (a więc b, d, lub g + m albo n) zawsze powoduje powstanie pozycji. Stąd lekcje w rodzaju *Prōgne* albo *Tēgmessae* są nie do przyjęcia, póki nie obali się tej zasady, a to właśnie „panowie Friedrich i Spółka” chcieli zrobić. Natomiast reguła *muta cum liquida* w ogóle, ze szczególnymi przypadkami czy bez, nie ma zastosowania do zbitki *mp*, poprzedzająca ją sylaba musi być więc zawsze długa z pozycji i dlatego Gustav Friedrich poprawia (za Scaligerem) dwa wspomniane wersy Cat. 63.